We Lwowie dnia 19. marca 1903. Nr. 12

GAZETA KOŚCIELNA

Przedpłata: roczna 5 zł. 50 ct.
półroczna 3 » — »
kwartalna 1 » 50 »
Rękopisów przyjętych do druku Redakcya nie zwraca.

PISMO POŚWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIELNYM I SPOŁECZNYM.
ORGAN TOWARZYSTWA WZAJEM. POMOCY KAPŁANÓW.
Wychodzi co czwartku.

Redakcya, Administracya i Expedycya: Probostwo N. P. M. Śnieżnej, ul. Śnieżna 2.
Inseraty przyjmuje się za opłatą 10 ct. od wiersza petitu.
Reklamacye otwarte wolne są od opłaty pocztowej.

Nowe hasła i dążenia demokracyi socyalnej.

I. Projektowana rzeczpospolita robotnicza.

Oddawna już przyglądają się wszyscy, którzy zajmują się ruchem społecznym, z wielkiem zdumieniem ewolucyi bardzo ciekawej i doniosłej, która odbywa się w dobie obecnej wśród partyi socyalistycznej. W żadnym innym obozie nie ma tak chaotycznego zamieszania pojęć, takiego ścierania się przeróżnych dążeń, jakie w tem właśnie stronnictwie występuje na jaw. Im bardziej rośnie liczba »towarzyszy«, im więcej mówią i piszą o swoich ideałach i celach, tem trudniejszą staje się odpowiedź na pytania: czem jest właściwie socyalizm? — Jaki jest jego program? — Czy można wogóle dziś jeszcze mówić o jakimś jednolitym programie socyalistycznym? Czy można przyznać, że ludzie, którzy za swoich apostołów uważają Platona i Chrystusa, Saint-Simona i Proudhona, Marxa i Lassalle'a, bohaterów »wielkiej« rewolucyi i komuny paryskiej, George'a i Bebla i t. d., że ludzie ci zdają sobie sprawę ze swoich pragnień reformatorskich? Czy można pogodzić poglądy oczywiście sprzeczne? Czy można pogodzić utopie komunistyczne z wnioskami, które mają na celu powiększenie dochodów robotnika i jego własności prywatnej? Jak państwo socyalistyczne potrafi zadowolić wszystkich swoich obywateli i lepszą im zapewnić dolę?

Na te pytania nie lubią socyaliści odpowiadać dokładnie; wolą oni obracać się w sferze ogólników, przystósowanych do potrzeb chwili i do życzeń słuchaczy. Marx, zapytany o organizacyę kollektywizmu, oświadczył, że »nie pisze recept dla Marksistów przyszłości«; Liebknecht i Engels odpowiadali podobnie, przypominając słowa Blanqui'ego: »Il y a des hommes qui voudraient savoir par qui seront vides les vases de nuit!« (»są ludzie, którzyby chcieli wiedzieć, kto będzie wypróżniał naczynia nocne«[1]). Bebel zapuścił się trochę w szczegóły w swej książce »Die Frau«[2]), ale z tego uczyniono mu zarzut. Jeszcze kilku innych, jak Gronlund (»The cooperative commonwealth«), G. Renard (»Le régime socialiste«), Jaurès (»Organisation socialiste« w Revue sociale z r. 1895), Brissac (»La société collectiviste«) zapuściło się w szczegóły, dotyczące przyszłego państwa socyalistycznego, ale też w obrazie, przez nich skreślonym, uderzają na pierwszy rzut oka braki i niedorzeczności systemu. Przypatrzmy się trochę temu obrazowi.

Państwo stało się jedynym właścicielem wszystkich środków produkcyi, dokonawszy wywłaszczenia ogólnego. Według jednych trzeba będzie te środki wykupić od posiadaczy dotychczasowych (coby nastręczało trudności ogromne), według innych nastąpi po prostu konfiskata: »Kwestya kompensacyi« mówi Gronlund »nie sprawia nam kłopotu; socyaliści stwierdzają, że nasi plutokraci zawdzięczają swoje bogactwa społeczeństwu, z czego wynika, że społeczeństwo ma każdej chwili prawo odebrać je napowrót«. Belgijczyk zaś Colins i jego szkoła chcą dojść do tego samego celu przez ustawy, ograniczające prawo dziedziczenia.

Jakże zaś będzie wyglądała organizacya produkcyi? — Wszyscy obywatele obowiązani będą przez 20 albo 25 lat do służby na polu przemysłowem, podobnie jak dzisiaj muszą służyć we wojsku (w linii i w rezerwie). Poczem uzyskają uwolnienie od służby czynnej i zostawać będą kierownikami warsztatów społecznych. Wszystkie roboty potrzebne dla dobra ogólnego będzie się powierzało ludziom do nich uzdolnionym; kwalifikacyę zaś każdego oceniać będzie zwierzchność; ci, którzy sposobić się będą do pracy umysłowej, muszą poddawać się osobnym egzaminom. Ponieważ jednak można przewidzieć, że daleko większa część obywateli będzie garnęła się do pracy mniej uciążliwej i przyjemniejszej, co mogłoby przyprawić inne zawody o zupełną utratę robotników — dlatego zwierzchność oznaczy liczbę godzin pracy codziennej, za którą w każdym zawodzie wypłacać się będzie wynagrodzenie jednakowe. W zawodach najbardziej poszukiwanych trzeba będzie pracować najdłużej; — dla mniej ponętnych wyznaczy się czas jak najkrótszy; — według Bellamy'ego można go zredukować w razie potrzeby do 10-ciu minut. Kto np. zajęty będzie przy czyszczeniu kanałów, potrzebuje pracować tylko 10 minut dzien-

[1]) Zob. »Cosmopolis« ze stycznia 1878, artykuł Liebknecht'a, cyt. w książce (z której dużo korzystałem w rozprawie niniejszej) Eugeniusza d'Eichthal »Socialisme, Communisme et Collectivisme« etc., Paris 1901, str. 191.

[2]) W rozdz. »Die Sozialisirung der Gesellschaft«.

nie, a dostawać będzie zapłatę, wystarczającą mu na utrzymanie, na równi z kierownikiem fabryki, albo uczonym badaczem, albo też artystą (o ile państwo uznawać będzie i takie roboty za potrzebne dla dobra społecznego)! Gdyby zaś pomimo tej redukcyi zabrakło ochotników pewnym zawodom, szczególnie żmudnym, a przecież dla społeczeństwa niezbędnym, poradzi sobie zwierzchność, posługując się rekwizycyą przymusową.

Stanowiska wodzów armii społecznej i kierowników pracy powierzać się będzie mężom (lub niewiastom), przez obywateli wybranym. W jaki zaś sposób odbywać się będą te wybory, o tem różne są zdania między pisarzami z obozu socyalistycznego. Bo też istotnie nasuwają się tu największe trudności: wszakże ma panować między obywatelami równość zupełna — a z drugiej strony konieczną będzie jakaś władza, jakaś hierarchia urzędowa dla utrzymania ładu wśród olbrzymiej armii robotników, między którymi mogą przecież często powstawać spory, uprzedzenia, stronnictwa, ambicye, niezadowolenie z rodzaju pracy, wyznaczonego temu i owemu przez zarządcę warsztatu lub kopalni itd. Projektują więc podział zastępów przemysłu na oddziały i stopnie; naczelnicy zaś oddziałów będą według jednych wychodzili z wyborów powszechnych, według innych będą istniały urządzenia podobne do dzisiejszych, tj. obywatele będą posuwali się na coraz wyższe stopnie w miarę swoich zasług i zdolności. Ale któż ma oceniać wartość pracy, zasługi i wogóle całą kwalifikacyę każdego robotnika i każdej robotnicy? — Czy zadanie to mają spełniać komisye, mianowane przez zwierzchność całego państwa? Ależ w takim razie któż da obywatelom rękojmię sprawiedliwości i trafności orzeczeń, od których zależeć będą awanse? I na czem opiera się nadzieja, że ogół będzie zawsze zadowolony z nominacyi dokonanych i zechce słuchać swoich naczelników? — Gorsze jeszcze zawikłania, a nawet zupełną anarchię sprowadziłoby tutaj zastósowanie zasady wyborów powszechnych, bo w każdej fabryce i w każdej wiosce tworzyłyby się stronnictwa, dążące do obsadzenia stanowisk naczelnych swoimi ulubieńcami, których zarządzenia mogłyby zazwyczaj tylko część ich własnych zwolenników zadowolić.

Otóż kiedy się zważy cały ogrom zadań różnorodnych i trudnych, jakie musiałoby spełniać państwo socyalistyczne, trzeba się tylko dziwić, że ci, którzy o niem marzą, obiecują przyszłym jego obywatelom zupełną wolność osobistą i raj na ziemi. Jeżeli urzędnicy mają regulować produkcyę w całym kraju i starać się o zaopatrzenie każdej jednostki we wszystko, czego jej potrzeba, — jeżeli mają wyznaczać każdemu stosowną dla niego pracę i czuwać nad tem, żeby żadna nie zmarnowała się siła, żeby wydobywano z ziemi w dostatecznej ilości węgiel, żelazo itd., żeby ją jak najlepiej uprawiano, żeby dobrze budowano domy itd. — czyż w takim razie nie trzeba zwierzchności państwowej wyposażyć w taką władzę, żeby obywatele musieli jej słuchać, żeby nie mogli przenosić się z miejsca na miejsce i wogóle żyć i pracować według własnego upodobania? — Każdy — mówią — ma działać dla dobra wszystkich w miarę sił swoich, ale któż ma te siły mierzyć i oceniać? Każdy ma dalej dostawać od społeczeństwa wszystko, czego mu potrzeba: jeżeli więc ktoś będzie twierdził, że potrzebuje dwa razy więcej jadła i napoju, niż inni, z nim razem pracujący, czy takie żądania mają urzędnicy spełniać bez długiego namysłu, czyli też zdać się na sąd lekarzy? — Nic nie uprawnia nas do nadziei, że wówczas każdy będzie poprzestawał na małem, że ludzie nie będą woleli po większej części żyć w wielkich miastach, niż na wsi, że nie będą przenosili zajęć zgodnych z ich upodobaniem po nad inne, które im poruczą naczelnicy: a więc trzeba będzie z konieczności ograniczać wolność jednostek daleko jeszcze więcej, niż to się dzieje w monarchiach absolutnych. Niepodobna sobie wyobrazić, jak te urządzenia dałyby się pogodzić z zasadą demokracyi, która ma wszystkich zrównać zupełnie i nie uznawać żadnej wogóle powagi [1]. (C. d. n.)

Kronika Kościelna.

Uroczystości jubileuszowe w Rzymie. — Przyjęcie ciała dyplomatycznego przez Ojca św. — Posłuchanie udzielone kollegium kardynalskiemu. — »Kaplica papieska« w bazylice św. Piotra w dniu 3. marca — Akademia polyglotta w Kollegium Propagandy. — Kartony Overbecka przedstawiające siedem Sakramentów św. ofiarowane Ojcu św. przez damę z arystokracyi drezdeńskiej. — Zegar z r. 1725. jako podarunek jubileuszowy od hrabiego Caserty. — Deputacya unii katolickiej z Anglii. — Audyencya patronek katolickiego Związku szkolnego monarchii austro-węgierskiej i dar jubileuszowy arcyksięcia Franciszka Ferdynanda. — Odznaczenie tegoż arcyksięcia orderem Chrystusa. — Odkrycie archeologiczne w katakombach św. Marka i Marcelina dokonane przez Mgra Wilperta. — Sprawa biskupa trewirskiego w sejmie pruskim i mowa członka centrum Dittricha. — Zakaz biskupi cofnięty. — 700. rocznica śmierci św. Wilhelma opata w Danii.

Od czegoż zacząć dzisiejszą kronikę, jeśli nie od tego, co od kilku tygodni świat cały katolicki porusza, co oczy wiernych do stóp Leona XIII zwraca, co serca wszystkich radością przepełnia? Tysiące pospieszyły by być naocznymi świadkami owych uroczystości, dwaj nasi książęta Kościoła z Krakowa i Przemyśla mieli to samo szczęście ujrzeć czcigodne oblicze Starca łódką Piotrową sterującego; obowiązki służbowe a i niezbyt zasobna prywatna szkatuła stanęły na przeszkodzie iżby kronikarz Gazety kościelnej mógł czytelnikom przesłać z Rzymu szczegółowe opisy wspaniałych ob-

---

[1]) »Dlatego też bynajmniej nie w interesie samych tylko pracodawców, ale również w interesie robotników należy opierać się socyalizmowi. Wytwarzanie musi być regulowane w taki lub inny sposób; kierownicy zaś jego muszą z samego porządku rzeczy stanowić zawsze klasę nieliczną w porównaniu z wytwórcami rzeczywistymi. Przy współdziałaniu dobrowolnem, jakie widzimy dzisiaj, kierownicy biorą sobie taką część wytworu, jaką zdobyć mogą dzięki przymiotom swym osobistym; ale jak widzimy z codziennych postępów Trades-unionów« (angielskich związków zawodowych), »samolubna kierowników tych pogoń za zyskiem znajduje hamulec. Przy współdziałaniu przymusowem, do jakiego musiałby doprowadzić socyalizm, kierownicy, zdążając do swych celów osobistych z nie mniejszem sobkowstwem, nie napotykaliby już zjednoczonego oporu pracowników wolnych; władza zaś ich, nie powściągana już przez bezrobocia, urosłaby, rozszerzyła się i wzmocniła tak dalece, iż stałaby się niepokonaną. Ostatecznym tego wynikiem byłaby społeczność taka, jaka istniała w starożytnem Peru, gdzie ogół narodu, podzielony na dziesiątki, trzydziestki, setki, pięćsetki i tysiące, podległy oficerom odpowiednich stopni, przytwierdzony do danych dzielnic kraju, znosić musiał dozór zarówno w życiu swem domowem, jak i w zatrudnieniach i dźwigał bez nadziei brzemię trudu dla utrzymania organizacyi rządowej«. (Herbert Spencer w rozdziale wstępnym pracy zbiorowej p. n. »Plea for liberty«, wydanej przez grono pisarzy angielskich w r. 1891. Przytaczając ten ustęp, korzystałem z przekładu J. K. Potockiego, zamieszczonego w książce p. n. »Współzawodnictwo i współdziałanie«. Lwów 1900, str. 8).

chodów jubileuszowych, więc zostawszy w Gorlicach, oczekiwać musiał wiadomości a zaczerpnąwszy takowe z różnych czasopism codziennych dopiero dziś jest w stanie uzupełnić to, co dzienniki nasze chociaż może i katolickie w nader szczupłych korespondencyach rzymskich pominęły.

Ciało dyplomatyczne akredytowane przy Stolicy św. składało 27. lutego swe życzenia Ojcu św., który je przyjmował w sali tronowej, otoczony licznym zastępem prałatów pałacowych i całym swym dworem. Przybyli ambasadorowie Portugalii, Austro-Węgier, Hiszpanii, posłowie Bawaryi, Monaco, Peru, Belgii, Prus, Chile, San Domingo (polak: Justyn Faszowicz baron de Farensbach poseł od 28. maja 1892), Boliwii, Costarica, Brazylii, minister-prezydent Rosyi, zastępca dyplomatyczny Nicaragui i Argentyny i personal tychże poselstw w komplecie. Brakowało tylko przedstawiciela Francyi, gdyż ten otrzymał missyę nadzwyczajnego posła jubileuszowego i jako taki na osobnej będzie audyencyi. Dziekan ciała dyplomatycznego Don Michał d'Antas par królestwa i ambasador portugalski odczytał we francuskim języku zredagowany adres gratulacyjny w imieniu wszystkich swych kolegów, na który Ojciec św. również po francusku odpowiedział, poczem rozmawiał z szefami poselstw, a przy tej sposobności posłowie austryacki i bawarski wręczyli pisma odręczne swych monarchów Ojcu św. Dnia 1 marca jawiło się kolegium kardynalskie, a przyjęcie tegoż miało miejsce w prywatnej bibliotece Ojca św. Oprócz wszystkich kardynałów rezydujących w Rzymie, brali udział w posłuchaniu: kardynał Gruscha z Wiednia, Kopp z Wrocławia, Richelmy z Turynu, Labouré z Rennes, Perraud z Autun, Sanchay Hervas patryarcha Indyi zachodnich i arcybiskup z Toledo, Couillé z Syonu, Puzyna z Krakowa, Svampa z Bolonii, Bacilieri z Werony.

Po ucałowaniu ręki Ojcu św. zajęli kardynałowie miejsca dookoła tronu a dziekan św. kollegium kardynał Oreglia wręczył Ojcu św. w imieniu obecnych podarunki i wygłosił przemowę gratulacyjną, na którą Ojciec św. w krótkiej odpowiedzi wyraził radość z powodu tak licznego a świetnego zebrania swych najbliższych doradców, w końcu zaś ofiarował każdemu z kardynałów 5 encyklik i 3 poezye łacińskie w jednym wspaniale oprawnym tomie zebrane i noszące napis: »Najnowsze dokumenta rozszerzenia wiary chrześcijańskiej«. Właściwa uroczystość jubileuszowa i »kaplica papieska« odbyła się 3. marca t. j. w 25. letnią rocznicę koronacyi papieża Leona XIII. Mimo dość silnego deszczu już około 8. godziny z rana zaczęły płynąć przez plac św. Piotra nieprzejrzane tłumy pielgrzymów z Lombardyi, Piemontu, Ligurii, Emilii, Sycylii, Apulii, Sardynii, Marchii, Neapolu, Calabrii, Wenecyi, Belgii, Anglii, Niemiec; dość powiedzieć, że biletów wstępu do bazyliki św. Piotra rozdano przeszło 6000, a około 10. godziny nie znalazłbyś ani jednego wolnego miejsca w tej olbrzymiej świątymi. Tuż obok tronu papieskiego przed ołtarzem katedry Berniniego (budowniczego i rzeźbiarza z czasów Urbana VIII. a zmarłego 1680 w Rzymie) na trybunie przeznaczonej dla panujących rodzin zajęły miejsca: księżna Matylda Bourbon, hr. Trani siostra śp. cesarzowej Elżbiety, wielka księżna Paulina saskoweimarska, księżna meklemburski-szweryńska ze synem, księżna Fanny Lichtenstein, następczyni tronu Szwecyi i Norwegii, infantka Eulalia z Hiszpanii małżonka księcia Antoniego Orleans-Montpensier i Karol baron Ceschi a Santa Croce używający jako wielki mistrz zakonu Johannitów czyli Maltańczyków tytułu Eminencyi wraz z kapitułą zakonu. Dalej szły trybuny dla ciała dyplomatycznego, szlachty rzymskiej, rodziny hrabiów Pecci'ch; przed filarem św. Heleny przeznaczono wysoką trybunę dla spiewaków »kaplicy papieskiej« i dla ich maestra Don Lorenzo Perosi'ego, którzy w czasie Mszy św. odśpiewali: Missa Papae Marcelli na 6 głosów kompozycyi Palestryny, gregoryański Introitus, Graduale Viadany, Offertorium Clementis non Papae na 4 głosy, Oremus pro Pontifice Perosi'ego, Sanctus z Missa brevis Palestryny na 4 głosy i Benedictus Perosi'ego.

Dokoła ołtarza zgromadziło się prawie w komplecie duchowieństwo rzymskie i przybyłe z różnych stron świata; porządek w bazylice utrzymywali pełniący służbę szambelani papiescy, bussolanci i gwardya szwajcarska, która po raz pierwszy od r. 1870. pojawiła się w hełmach i pancerzach. O 10 i pół godz. Ojciec św. przybrany w kaplicy Pieta w szaty pontyfikalne i w tyarę wsiadł do lektyki świeżo złożonej mu w podarunku przez świeckich szambelanów di cappa e spada i w zwyczajnym przy »kaplicach papieskich« porządku wyruszono do bazyliki, a więc szli mazzieri i bussolanci, prokuratorowie kollegiów, adwokaci konsystoryalni i prokuratorowie zakonów, szambelani honorowi i tajni, audytorowie Roty, dalej kapelan z krzyżem, wotanci segnatury, kustorz potrójnej korony, jenerałowie zakonów i opaci, assystenci tronu z rzędu biskupów i arcybiskupów, patryarchowie i 44 kardynałów. Tuż przed lektyką postępował dziedziczny assystent tronu papieskiego świeżo odznaczony najwyższym orderem papieskim Chrystusa książe Marcanton Colonna i obaj assystujący kardynałowie, dyakoni Macchi i Steinhuber.

W całej bazylice niby grzmot rozległo się dokoła i od marmurów świątyni echem się odbiło: »Evviva Papa il re« w chwili, gdy lektyka się ukazała i ujrzano alabastrowe a pełne majestatu oblicze Leona XIII; z okrzykami tymi zmieszały się odgłosy srebrnych trąb z kopuły bazyliki, a gdy Ojciec św. zajął miejsce na tronie, kardynał-arcybiskup z Rheims ks. Benedykt Marya Langenieux rozpoczął przy ołtarzu papieskim w otoczeniu assystujących trzech kanoników bazylik św. Jana Lateraneńskiego, św. Piotra i N. M. P. Większej celebrować Mszę św. W czasie Kyrie przystąpili kardynałowie do tronu celem złożenia obediencyi Ojcu św. przyczem całowali Mu rękę okrytą płaszczem. Przez cały czas Mszy św. leżała przed tronem Ojca św. nowa tyara, istne dzieło sztuki wykonana przez Aquaderniego a ważąca 200 gramów, ofiarowana przez episkopat jako dar jubileuszowy. Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu, że w skarbcu watykańskim znajduje się jeszcze i inna tyara, dar Napoleona I. dla Piusa VII., szczerozłota wagi 870 gramów, która jednak z powodu ciężaru swego nigdy nie jest używaną. i zwyczajnie nosi Leon XIII. przy nadzwyczajnych uroczystościach tyarę z lekkiej materyi zrobioną, a złożoną w ofierze przez komitet zajmujący się restauracyą bazyliki św. Jana Lateraneńskiego a zwłaszcza silnie nadwerężonego stropu owej świątyni Konstantyna W.

Po Mszy św. i po odśpiewaniu Te Deum zaintonowanego przez kardynała Sangéniena udzielił Ojciec św. błogosławieństwo »Urbi et Orbi«, kardynał Macchi następnie w języku łacińskim a Steinhuber we włoskim ogłosił odpust zupełny dla wszystkich obecnych. Wśród ponownych okrzyków: »Evviva« opuścił Ojciec św. bazylikę i powrócił w processyi do kaplicy Pieta, gdzie zdjęto zeń szaty liturgiczne i w lektyce odniesiono Go do mieszkania.

Tegoż samego dnia odbyła się w Kollegium Urbanum w Propaganda fide akademia polyglotta. Słowo wstępne odczytał po łacinie rumun Aron Lupu; resztę uroczystości podzielono na 3 części: Na pierwszą część, której tytuł: »przesławny papież« złożyły się odczyty: hebrajski przez alumna Mobaraka z góry Libanonu o zasługach Leona XIII. przez ustanowienie osobnej komisyi dla studyów biblijnych; chaldejski przez Franciszka Kattulę Chaldejczyka o Leonie XIII. polecającym studyum filozofii św. Tomasza z Akwinu; syryjski przez Józefa Ossi Syryjczyka o Leonie XIII. otwierającym archiwa watykańskie dla publicznego użytku; starogrecki przez Jakóba Mitilineosa Greka o Leonie XIII. przypominającym naukę Ewangeli o małżeństwie i broniącym tegoż Sakramentu przed nowatorskiemi dążnościami; samarytański przez Nagiba Kaliana Syryjczyka o encyklikach Leona XIII. mających na celu obronę klas pracujących przed socyalizmem; turecki przez Habiba Khajiata z Edessy o Leonie XIII. zwracającym uwagę wiernych na niecne zamiary tajnych towarzystw; hiszpański przez Józefa Franco z Gujany

o staraniach Ojca św. w sprawie zniesienia niewolnictwa; albański przez Andrzeja Malovica z Albanii o encyklice »Libertas«, w której Leon XIII. wskazuje granice prawdziwej wolności; arabski przez Kaliana Behnama z Mossul o Leonie XIII. potępiającym nowożytne błędy przez wskazanie boskich zasad życia społecznego; chaldejski w narzeczu ludowem przez Józefa Giabbura z Damaszku o Leonie XIII. jako przyjacielu poezyi; kurdyjski przez Jana Nissana z Kurdystanu o zasługach Leona XIII. dla obserwatoryum astronomicznego w Watykanie; ormiański w narzeczu ludowem przez Adama Ganima z Edessy o Leonie XIII. i jego zasługach wobec literatury; celtyjsko-szkocki przez A. Mac Kenzie z Nowej Szkocyi o Leonie XIII. jako przyjacielu sztuk pięknych.

W drugiej części sławiącej Leona XIII. jako »gorliwego papieża« wygłosili odczyty: łaciński Aron Lupu o poświęceniu przez Leona XIII. świata katolickiego Sercu Jezusowemu; francuski Leonidas Geoffrion z Kanady o Leonie XIII. polecającym Różaniec św.; kaferski Andrzej Nghidi Afrykanin o zasługach Leona XIII. dla Tercyarstwa św. Franciszka z Assyżu; polski Karol Dziuk o otwarciu skarbów niebieskich przez Leona XIII. w roku jubileuszowym 1900; portugalski S. Pereira z Brazylii o uporządkowaniu i rozszerzeniu hierarchii katolickiej za pontyfikatu Leona XIII.; szwedzki Torsten Lagergren ze Szwecyi o Leonie XIII. i zasługach jego wobec zakonów; koptyjski Kamil Goubran z Abissynii o przywróceniu przez Leona XIII. patryarchatu aleksandryjskiego dla obrządku koptyjskiego; chiński Jan Juen i Paweł Tien Chińczycy o wysłaniu nowych misyonarzy przez Leona XIII. do Chin; ormiański Efrem Haddad z Diarbekir o zasługach Leona XIII. wobec usunięcia ormiańskiej szyzmy; angielski Leon Ingran z Anglii o Leonie XIII. i jego opiece nad Anglią; nowo-grecki Jan Nicolosi z Grecyi o staraniach Leona XIII. celem wprowadzenia unii na Wschodzie; niemiecki Alojzy Eifel o utworzeniu za wskazówkami Leona XIII. stronnictwa centrum katolickiego w Niemczech; chiński Józef Cian Chińczyk o kanonizacyi chińskich męczenników dokonanej przez Leona XIII.; rossyjski, Stanisław Bortnowski, Polak o Leonie XIII. i poleceniu przezeń czci św. Cyryla i Metodego; bakkijski, Juliusz Unkomazi z Natalu o zasługach Leona XIII. dla missyi we Wschodniej Afryce; malabarski Mateusz Coccikunell z Malabaru o założeniu przez Leona XIII. seminaryum dla tubylców w Kandy; asforyjski (dyalekt arabski) G. Sakcal, Efrem Haddad i Józef Giabbur o uroczystości jubileuszowej Leona XIII.

Trzecią część: »papież opatrznościowy« wypełniły odczyty: algonquiński (język amerykańskich Indyan) przez A. Negahnqueta Indyanina o soborze prowincyonalnym w Baltimore i południowo-amerykańskim zwołanym na polecenie Leona XIII.; irlandzki przez Mac Cormaca z Irlandyi o instytutach i kollegiach założonych pod rządami Leona XIII.; zulu-kaferski przez Manshonga Zulusa o zasługach Leona XIII. w sprawie zakładania katolickich stowarzyszeń robotniczych; węgierski przez Grzegorza Pappa z Węgier o przywiązaniu wiernych do Stolicy Apostolskiej, okazywanem na wiecach katolickich; rumuński przez Walentyna Dragosa Rumuna o wznowieniu dyplomatycznych stosunków przez Leona XIII. z różnymi rządami państw europejskich i zamorskich; retyjski przez Józefa Schmidta Szwajcara o Leonie XIII., jako księciu pokoju; norwegski przez Torleifa Engelsena z Norwegii o poszanowaniu osoby Leona XIII. przez ludy niekatolickie; holenderski przez Wilhelma Hansforda z Przylądku Dobrej Nadziei o hołdach odbieranych przez Leona XIII. od monarchów całego świata; etyopski przez G. Sakcala Syryjczyka o pielgrzymkach odbywanych za panowania Leona XIII. do Rzymu; włoski przez A. Nicolescu Rumuna o jubileuszach Leona XIII. — Audytoryum złożone z kilkunastu kardynałów, biskupów licznego duchowieństwa i wielu świeckich dygnitarzy z niesłychanem zajęciem przysłuchiwało się tej akademii jedynej w swoim rodzaju.

Wśród podarunków w nader wielkiej ilości nadsyłanych ze wszech stron świata dla Ojca św. odznaczają się ofiarowane przez pewną damę z arystokracyi drezdeńskiej sławne kartony Jana Fryderyka Overbecka, znakomitego malarza historycznego i konwertyty zmarłego 12. listopada 1869 w Rzymie, które przedstawiają siedem św. Sakramentów, a wystawione były po raz pierwszy r. 1861 w berlińskiej galeryi narodowej. — Podarek ten nadzwyczaj ucieszył Ojca św. i kazał te kartony umieścić wśród innych obrazów Overbecka w galeryi kart geograficznych.

Inny, nader interesujący dar, to zegar pochodzący z r. 1725 o przedziwnym mechanizmie, skonstruowany przez matematyka Bernarda Facini, który podarował go drugiej żonie Filipa V. hiszpańskiego, z domu księżniczce Farnese. — Zegar ten wskazuje godziny i minuty według zwyczaju przyjętego we Włoszech i w Hiszpanii, gdzie się liczy godziny dnia aż do 24, dalej oznacza czas trwania dni i nocy podług pór roku, codziennie stanowisko słońca w różnych konstellacyach zodyaku, zaćmienia słońca i księżyca, rzeczywisty i astronomiczny czas. — Mechanizm jest jedyny w swym rodzaju; lecz to samo, co w swoim czasie przydarzyło się zegarowi wykonanemu w katedrze strassburgskiej r. 1580, stało się i z zegarem Faciniego, t. j. że nagle coś się w mechanizmie popsuło i nie znalazł się żaden zegarmistrz, któryby potrafił go naprawić. — Strassburgski zegar udało się Schwilgue'mu r. 1842 zrekonstruować; ten zaś jako antyk przechowywano w rodzinie Bourbonów hiszpańskich, następnie neapolitańskich. — Dopiero przed niedawnym czasem hrabia Caserta wyszukał w Rzymie zegarmistrza, który po długich wysiłkach przyprowadził zegar ten do porządku.

Obecnie br. Caserta polecił wykonać ośmiokątną podstawę pod niego, ozdobioną inkrustacyami ze srebra, u szczytu tej podstawy widać dwóch aniołków srebrnych, trzymających herb papieski, a na piedestalu umieszczono herb domu Bourbonów i srebrną płytę z napisem: »Leoni XIII. — Exacto. Summi. Pontificatus. Anno. XXV. Alphonsus. Maria. Borbonius. Comes. Casertanus. — Pignus. Laetitiae. Obsequiique Sui«. Zegar ten ma być umieszczony w galeryi biblioteki watykańskiej.

W dniu 10. marca Ojciec św. wypocząwszy za poradą Dra Lapponi'ego dni kilka, przyjął na posłuchaniu w sali tronowej deputacyę unii katolickiej w Anglii, prowadzoną przez księcia Norfolk, a złożoną z 4 biskupów, 19 lordów i 50 dam z arystokracyi angielskiej; ks. Norfolk odczytał adres hołdowniczy, na który Leon XIII. ciągle jeszcze cierpiący na kaszel i chrypkę krótko odpowiedział; tegoż samego dnia otrzymał audyencyę kanonik wiedeński Mgr. Arnold hr. Lippe-Weissenfeld, stojący na czele deputacyi patronek katolickiego Związku szkolnego i wręczył Ojcu św. wykonany przez portrecistę Lippary'ego portret arcyksięcia Franciszka Ferdynanda, protektora rzeczonego Związku. — Ojciec św. wielce był uradowany tym podarunkiem i przyrzekł umieścić go w swej pracowni, następnie wyraził swe najwyższe zadowolenie Mgrowi Lippe z powodu znamienitego rozwoju tegoż Związku w monarchii austro-węgierskiej, a zaraz nazajutrz nadał arcyksięciu order Chrystusa, pragnąc przez to zaznaczyć, jak wielce ceni zasługi jego około spraw katolickich w Austryi. — I katolicy monarchii ze szczerą radością przyjmują ową wiadomość, pełni nadziei, że to odznaczenie będzie dla dzielnego, a w zasadach swych katolickich niczem niewzruszonego przyszłego monarchy bodźcem do nowych czynów, godnych założyciela dynastyi Habsburgów.

Równocześnie odbywały się też uroczystości jubileuszowe we wszystkich większych miastach Europy, o nich jednak wzmiankę odkładam do następnej kroniki, gdyż i tak jeszcze o czem innem wspomnąć dziś należy. — W Rzymie kapłan archidyecezyi ołomunieckiej, a od lat blisko 20 jako jeden z najdzielniejszych uczniów ś. p. Jana Chrzciciela de Rossi'ego, badacz katakomb Mgr. Józef Wilpert dokonał 18. marca nader ważnego odkrycia w katakombach św. Marka i Marcellina, pracując od listopada r. z. nad odszukaniem krypty papieża Damazego. Udało mu się bowiem odnaleźć grób matki św. Damazego wraz z napisem w wierszach ułożonym, który da wyjaśnienie niektórych godnych uwagi fa-

któw historycznych. Matka tego wielkiego papieża, panującego od września 366 do 10. grudnia 384 nazywała się Laurentia, żyła przeszło lat 100, z tych 60 jako Bogu poświęcona wdowa, była matką czworga dzieci, z których dwoje zażywa w Kościele czci świętych: Damazy i Irena. Odkrycie to wzbudzi pewno szczególniejsze zainteresowanie w Hiszpanii, gdyż według Liber pontificalis św. Damazy był Hiszpanem.

W pruskim sejmie zawrzało z powodu znanego okólnika Mgra Koruma, biskupa trewirskiego w sprawie szkół państwowych. Bez poprzedniego zbadania powodów, które biskupa do wydania owego zakazu skłoniły, kanclerz Rzeszy i minister oświaty odpowiadali natychmiast na wniesione interpelacye i wyrazili ubolewanie z powodu zakłócenia przez Mgra Koruma pokoju wyznaniowego. Nie omieszkano zwrócić też i uwagę Stolicy Apostolskiej na to, co zaszło. Wprawdzie członek centrum Dittrich wyjaśnił, że w tym wypadku niema się wcale do czynienia z wkraczaniem władzy duchownej w prawa państwa, ani też z jakiemiś karami kościelnemi, chodziło tu biskupowi jedynie o pouczenie rodziców co do wychowywania dzieci po katolicku, w przeciwnym bowiem razie narażają się na niegodne przyjmowanie Sakramentów. Zamiast więc wydawać wyrok potępiający biskupa powinien rząd wglądnąć raczej w anormalne stosunki szkół w Trewirze, gdyż skargi na szkoły tamtejsze trwają już oddawna i im to przypisać należy niezwykły sposób ogłoszenia zakazu owego przez duchowieństwo katolickie tego miasta.

Rozsądne to zdanie przemówić naturalnie nie było w stanie do zacietrzewionych posłów protestancko-liberalnych i stąd to Mgr. Korum dla miłej zgody w porozumieniu ze Stolicą Apostolską polecił odczytanie z ambon pisma, iż zakaz poprzedni uważać należy za niebyły, gdyż rząd pruski nosi się z zamiarem uregulowania w sposób słuszny i sprawiedliwy dla katolików kwestyi szkolnej w Trewirze. Teraz tylko oczekiwać należy, ażali obłuda krzyżacka oczekiwań tych nie zawiedzie i obietnicy swej dopełni.....; nieraz już bowiem dotąd ustępstwa czynione dla rządu berlińskiego jemu tylko, a nie Kościołowi katolickiemu korzyść przynosiły, więc i obecnie ta sama zachodzi obawa.

Katolicka Dania przygotowuje się do uroczystego obchodu 700-letniej rocznicy skonu św. Wilhelma opata w dniu 6. kwietnia b. r. Kanonizacyę Jego ogłosił r. 1224 papież Honoryusz III. Święty ten mąż urodzony w Paryżu, około 1130 r. powołany został przez wspomnianego już raz przezemnie arcybiskupa Absaloma r. 1162 do Danii na opata klasztoru Eskildsoe na Issefjord. Wnet zreformował on powierzony sobie klasztor i niespożyte położył dla Danii zasługi na polu ogrodnictwa. Około r. 1175 przeniósł swych zakonników do Aebelholt w północnej Zeelandyi, a doprowadziwszy r. 1193 do skutku nieszczęśliwe małżeństwo Filipa II. Augusta króla francuskiego z księżniczką Ingeborg, córką Waldemara I. króla Danii, naraził się na wtrącenie do więzienia, a to z powodu, iż nie uzyskał w Rzymie zezwolenia na rozwód. Uwolniony wkrótce, dokonał żywota w klasztorze w Aebelholt 6. kwietnia 1203, a relikwie jego w nader uroczysty sposób przeniesiono 16. czerwca 1238 do nowego kościoła w obecności króla Waldemara II. i licznie zgromadzonych magnatów duńskich. *XX.*

KAZANIE PASYJNE V.

„Milczcie przed obliczem Pana Boga, bo blisko jest dzień Pański, bo ugotował Pan ofiarę, poświęcił wezwanie swoje«. (Sof. VII.).

Jezus obciążony krzyżem wśród wyszukanych szyderstw na pół omdlały i na pół wspomagany od Cyreneusza, a raczej podtrzymywany siłą miłości ku nam przychodzi na miejsce, gdzie ma ostatecznie dopełnić ofiary i zakończyć straszną tragedyę męki swojej. *I przywiedli Go miejsce na Golgatha, co się wykłada: miejsce trupich głów.* (Mar. XV. 22). »Gulgolath« pierwotne słowo hebrajskie oznacza głowę, i dlatego miejsce to nazywało się miejscem trupich głów, bo właśnie na niem traceni byli wszyscy przestępcy skazani na śmierć, których czaszki leżały niepogrzebane, i porozrzucane. — Według św. Augustyna i wielu Ojców Kościoła, górę tę dlatego nazywano Kalwaryą, czyli głową, bo na niej pogrzebaną była głowa i ciało Adama. Sławną ona była od wielu wieków; tu ofiarowany był Izaak, tutaj teraz drugi Izaak, zostaje ukrzyżowanym. Góra kalwaryjska położoną była poza bramą jerozolimską, dlatego to św. Paweł mówi: *»Dlatego i Jezus, aby poświęcił lud przez własną krew przed miastem ucierpiał«* (Żyd. XIII. 12.).

Nietylko bowiem za żydowski naród, ale za świat cały złożył ofiarę ze Siebie. Obiera Chrystus Golgotę za miejsce męki, aby poniżyć Siebie, że pomiędzy zbrodniarzy policzony został, bo właśnie na golgocką górę posyłał świat wszystkich skazańców za zbrodnie i występki; tam kamienował bluźnierców, tam krzyżował buntowników, ścinał i palił rozbójników. Na Golgocie wznosi Chrystus i rozwiesza sztandar męki i śmierci Swojej, pod który zbiegną się i skupią męczennicy wszyscy na większe pohańbienie i sromotę bezbożnych, którzy również męki i śmierć na Golgocie ponieśli i stali się przez to uczestnikami Chrystusa i Świętych w cierpieniu, mimo to od nich będą oddzieleni i w ich chwale i koronach nie wezmą udziału. Obiera Chrystus Kalwaryę, aby, gdzie obfitował grzech, jeszcze więcej obfitowała łaska Boża.

Przyszedł Jezus na świat, aby go oczyścić i zlać potokami łask i darów bożych; toż i za miejsce śmierci obiera górę pełną kości skazańców, więc zbiorowisko i stek ludzkich potworności, aby ją zamienić na miejsce święte świętych, na wielki ołtarz, na którym sam będzie kapłanem i ofiarą, na boską sadzawkę, z której pięcioma potokami Jego ran płynąć będą po wieki wieków na świat cały przedziwne skarby Jego miłości i miłosierdzia.

Tajemnicy Ukrzyżowania, tym dziwom bożym, jakie na Kalwaryi spełnione zostały dzisiaj przyglądać się i rozważać je będziemy. Z góry zaznaczam, że Ukrzyżowanie na Kalwaryi Bożego Syna, to przedmiot zanadto głęboki, wielki, tajemniczy, boży, abyśmy go bądź odczuć, bądź zrozumieć mogli. Wobec tajemnicy tej podobni jesteśmy podróżnemu, który stoi nad brzegami oceanu i patrzy i podziwia jego fale i przestrzenie, ale, żeby zbadać i zgruntować tych wód głębokość i ilość, o to nigdy się nie pokusi, nigdy tego nie zmierzy.

Słusznie mówił mędrzec pogański, gdy ważne rzeczy wykładać mu przyszło: »Wolę milczeć, niż mówić i rozpowiadać o tem, czego umysł mój objąć nie potrafi, bo raczej bym zeszpecił przedmiot i wprawił w ciemność słuchaczy, niż objaśnił«.

Wobec tajemnicy Ukrzyżowania Chrystusa i my najmilsi stoimy jakby nad nieprzejrzanem i niezgłębionym oceanem, stoimy nad przepaścią straszną i bezdenną, mamy rozważać i przesuwać w umyśle naszym i urabiać obrazy w naszej wyobraźni z tego, co Bóg w Trójcy jedyny trzykroć wielki i trzykroć święty od wieków postanowił i spełnił w czasie, a co czynności Bożych stanowi szczyt i dzieło tak olbrzymie, bezgraniczne, niepojęte, wielkie, że umysły najwspanialszych duchów nieba nigdy tego nie zrozumią, nie obejmą i w wiecznym rozmyślaniu nie wyczerpią. To tajemnica Ukrzyżowania Jezusa. *»Godzieneś jest Panie wziąść księgi i otworzyć pieczęci ich, iześ był zabit i odkupiłeś nas Bogu przez Krew Twoją, ze wszelakiego pokolenia i języka i ludu i narodu«.* (Objaw. V—9).

Tak śpiewają i śpiewać przez wieczność będą przed Tronem Jezusa Serafini i z niemi cały niebieski dwór,

rozważając Ukrzyżowanie Chrystusa. Dajże nam to Najdroższy Jezu, abyśmy rozważając i odczuwając straszne Twe Męki na łożu krzyża Ci zadane, przyłączyli się kiedyś do świętego orszaku w niebie i razem z Nim nucili: »*Godzien jesteś Panie wziąść księgi, iżeś był zabit i odkupiłeś nas Bogu przez krew Twoją*«.

Uproś nam to skamieniała od boleści Matko Bożego Baranka, który przez krzyż zgładził grzechy nasze. *Zdrowaś Maryo.*

Król angielski Stefan ugodzony śmiertelną strzałą, polecał duszę swoją Bogu, bo nie było żadnego środka ratunku dla niego, chyba, gdyby kto własne poświęcił życie i wyssał jad z nieuleczalnej rany. Pobożny jednak monarcha, żadnemu z niewolników, ze służby lub dworzan nie pozwolił zbliżyć się do łoża swego, obawiając się, by snać który nie zdobył się na miłość i poświęcenie się dla niego tak heroiczne. Małżonka, która go bardzo kochała i która wzajemnie była kochaną od niego, podpatruje chwilę, w której silniej, niż zazwyczaj zasnął. Zbliża się ostrożnie do łoża chorego, przytyka usta swoje do wstrętnej i zgangrenowanej rany i z całem zaparciem, w przekonaniu, że musi przypłacić to własnem życiem, wysysa jad i istotnie za kilka dni umiera. I król i cały dwór i wszystka ludność przez długi czas nie mogła wyjść z podziwu tej wielkiej miłości królowej dla swojego małżonka.

Najmilsi! I my przyznać musimy, że ofiara szlachetnej królowej była prawdziwie wielką. Czemże to jednak jest w porównaniu z miłością i ofiarą Bożego Syna względem ludzi? Żaden z aniołów nie mógł przypuścić tego, aby Bóg czynił ofiarę ze siebie za stworzenie i jeszcze za stworzenie niewdzięczne i buntownicze, aby jego winę i karę brał na siebie tylko z miłości, aby człowieka wiecznie uszczęśliwić. W świątyniach Pańskich, w możnych i ubogich domkach, na publicznych drogach, co chwila spotykamy krzyż, ale o tyle tylko zwykliśmy zwracać na niego uwagę, aby ocenić, z jakiego zrobiony materyału. Najlepiej podoba nam się złoty, przypatrujemy się chętnie srebrnemu, podziwiamy nieraz piękną i artystyczną rzeźbę i na tym zazwyczaj kończą się nasze refleksye o znaku, w którym streszczają się największe tajemnice Bożej miłości i miłosierdzia ku nam. Ale czemuż nie myślimy kto i dlaczego do krzyża przybity? czemu nie wpadają nam w oko te straszne otwory w najświętszych rękach i nogach Zbawiciela, czemu nie wnikamy w Boskie Jego serce, siedlisko przeraźliwych płomieni, żarzącego ognia, Boskiego żaru, w którym spłonął i spalił się aż na śmierć Jednorodzony Boży Syn, aby na stosie własnej śmierci, nasze serca zapalić i zjednać dla Siebie?

Zostawmy na boku wszystkie męczarnie, jakie Chrystus ucierpiał dotąd, a weźmy pod uwagę tylko Jego ukrzyżowanie.

Rozkazują obnażonemu Jezusowi położyć się na haniebnej szubienicy, a On natychmiast w pokorze, posłuszeństwie i cichości lega na krzyżu, wyciąga najświętsze nogi i rozpina ręce. Natychmiast kaci z tępymi gwoździami i młotami w ręku, szarpią za ręce i nogi, wyciągają ze stawów, kręcą jak na torturach i przystosowują do otworów krzyża. Silne uderzenie spada jedno po drugim; już porwane żyły i arterye, a części Ciała pchane i darte tępymi gwoździami wychodzą aż na zewnątrz krzyża. Zrańmy tylko jeden nerw, a ze strasznego bolu umrzeć musimy. Ręce i nogi, to zbieg żył, nerwów i kości, a te ręce u Jezusa ranią i dziurawią kaci nie nożem, mieczem lub ostrem żelazem, ale tępymi ćwiokami, a przez to szarpią i targają wszystkie spójnie i mięśnie w Ciele Zbawiciela. Przybitego już na krzyż podnoszą w górę, potem gwałtownie spuszczają do głębokiego dołu, aby ciężkie drzewo miało silne i odpowiednie oparcie.

Wskutek spuszczenia do dołu, Ciało Jezusowe jeszcze raz doznaje wstrząśnienia gwałtownego, wszystkie Rany znów się otwierają, któremi spływa ostatek Krwi i ścieka na ziemię. Miłość nasza, Jezus ukrzyżowany i cały w przepaści bolów pogrążony!

Całe święte Ciało zbite, muskuły poszarpane, ręce i nogi przebite na wylot, głowa zakrwawiona, a w Nią wtłoczony wieniec z kolących cierni; cały okryty hańbą i wystawiony na zniewagi, jakich dotąd niewidziano. Jeżeli oprze kochany Jezus swe Ciało na nogach zaraz rozszerzają się Rany, a kości coraz bardziej ze stawów wychodzą. Jeżeli się podniesie i zeprze na rękach przybitych, to się jeszcze więcej rozdzierają, a nogi podnosząc się, nowe Mu sprawiają boleści. Jeżeli obróci na krzyżu głowę, to ciernie wgłębiają się coraz więcej w mózg, a jeśli ją oprze o piersi, to już najstraszliwszy widok i boleść przeszywa Mu serce! Pod krzyżem stoi Matka Jego, bo Ona boleści swoje do cierpień Jezusa dodaje. O Boże! Czyż był kiedy widok boleśniejszy nad ten, czyż był kto kiedy godniejszym litości?

W ustach Jezusa gorycz i żółć, w oczach krew, na policzkach sińce i także krew, wszystkie członki zbolałe, wszystkie osobno cierpią mękę i nie mogą sobie ulżyć wzajemnie bez spotęgowania cierpienia. Jako cztery strumienie w raju, tak na Kalwaryi cztery strumienie krwi z bożych Ran płyną na świat cały i zlewają całą powierzchnię ziemi. Krzyż zrumieniony Krwią, kaci cali nią okryci i ziemia nią zroszona i przesiąkła. Czyż może być serce, któreby nie drgnęło i nie wstrząsnęło się na widok Zbawcy tyle cierpiącego?

Litujemy się często nad żebrakiem, że mu dokucza zimno, że może nie ma kawałka chleba na zaspokojenie dokuczliwego głodu, współczujemy nad biednym robotnikiem, kiedy go widzimy okrytego potem pod nawałem pracy uciążliwej, bladego, zmęczonego, wycieńczonego cierpieniami lub niedostatkiem. Oburzamy się i ze wstrętem odwracamy oczy, gdy zbrodniarzowi zarzucają na szyję sznur przed powieszeniem, wymyślamy na nieludzkość i tyranię rządów i społecznych urządzeń, rozczula nam się serce, gdy spostrzeżemy katowane zwierzę, roztkliwiamy się, kiedy zbity pies kwili pode drzwiami, ale dla konającego w krzyżowych torturach Boga-Człowieka nie zdobywamy się na cień współczucia i szlachetności na troszkę miłosierdzia nad Nim, mimo, że całym majestatem cierpień swoich tego miłosierdzia żąda?!

Bo dla kogoż Boży Syn tyle i tyle cierpi? Cierpi dla człowieka! Za niego przelewa nieskończonej ceny Krew, dla niego sporządza kąpiel, aby zmyć plamy jego duszy, aby tą kąpielą zagasić ogień piekła, aby mu wysłużyć raj — zbawienie na wieki. Wszystko dla ciebie człowiecze! Więc czemu nurzasz się w grzechach, czemuż niemi, jak tępymi ćwiokami szarpiesz jego Ciało, czemuż odnawiasz mu mękę, czemuż jak Magdalena nie obejmiesz tych skrwawionych Jezusa nóżek, czemu nie wykrzykniesz: »dosyć już dosyć Jezu złości moich, dosyć tej męki, którą Ci grzechami zadałem«!

Uważmy teraz, że cierpienia fizyczne Jezusa były tylko częścią cierpień, jakie na krzyżu poniósł na duszy swojej. *„Dusza moja napełniona jest złem«*. (Ps. LXXXVIII. 4.) Wcale nie waha się wyrzec św. Tomasz z Aquinu, że cierpienia duchowe Jezusa na krzyżu, sroższe były, anizeli cierpienia ciała. »*Twarz moja okryła się wstydem*« (Ps. XLIII. 16) żali się Jezus, bo zuchwały lud śmieje się i urąga z niego publicznie, a On wolałby dwa razy umrzeć, niż na takie szyderstwa być wystawionym. Lżą go faryzeusze, przeklina nikczemne żołnierstwo, szydzi podła tłuszcza, a wszystek motłoch wzrusza ramionami i kiwa głowami, jakby nad zmysłami pozbawionym. Obcy, od wszystkich opuszczony! Czysta, szlachetna i święta dusza Jezusa ugina się i wije pod chmurą wstydu, pod ciężarem i tłokiem cierpień, bo oto On najczulszy

i szczodry w miłości Syn musi spoglądać na swoją ukochaną Matkę, mieczem boleści przeszytą. Morze męki Zbawiciela piętrzy się i faluje gwałtownie, gdy się zobaczył nawet od Ojca swego w niebie opuszczonym. Gorycz tej męki tak straszna, że wyrywa z ust Zbawiciela skargę: »Boże mój, Boże mój, czemuś mię opuścił«? To właśnie opuszczenie ze strony Boga Ojca było dla Jezusa najstraszniejszym ciosem, jaki wycierpiał w człowieczeństwie podczas męki swojej.

Ojciec Niebieski nietylko, że okazuje się obcym względem Chrystusa w ciągu Jego męki, ale nie czyni Mu najmniejszej ulgi, owszem występuje jako Jego przeciwnik i w tem właśnie leży najwyższy stopień cierpień duszy Jezusowej. Chrystus musi wychylić kielich do dna i od Ojca bierze tylko o tyle pomoc, by nie umrzeć, ale przedłużyć cierpienia swoje. Tu jest ta zasadnicza różnica, między cierpieniami męczenników a męką Jezusa. Męczennicy mimo katusz fizycznych mieli wewnętrzne pociechy Boże, które siły i hartu im dodawały; Jezus nawet na duszy wyrzekł się wszelkiej ulgi i pociechy. Cierpienia Jego czyste, ciche, majestatyczne Boże, ocean cierpień bez dna i bez brzegów!

Uważcie teraz najmilsi, że jeden jedyny ciężki grzech człowieka jako wina, straszniejszem i cięższem jest złem, aniżeli najboleśniejsza męka Boga-Człowieka. Czy rozumiecie co jest grzech? Słusznie ze drżeniem wołał św. Tomasz z Wilanowy: »Kara piekła nie przeraża mię tak, jak mię przeraża widok Boga umierającego za grzech«. A przecież przy śmierci Bożego Syna kara nie spada na samych przestępców, ale właśnie na niego za to, że tylko cień grzechu przyjął na Siebie. Dlatego wystarczy nam najmilsi, jeżeli przy rozmyślaniu męki Jezusowej, z grzechem na wieki wieków weźmiemy rozbrat i zgodzimy się chętnie na cierpienia, jakie Bogu na nas zesłać się spodoba. Księciu Aquitańskiemu Hubertowi wystarczyło raz rzucić okiem na krucyfiks, aby wyrzec się bałwochwalstwa i miękkie dotychczasowe życie na ostrą przemienić pokutę. Ten był najpierwszy i najprzedniejszy owoc męki śmierci Jezusa na krzyżu że zbój świętym w momencie zostaje, bluźniercza dotąd tłuszcza bije się z pokorą w piersi i wstępuje na drogę pokuty. Pogański setnik mimo, że przeszył żelazem serce Jezusowe, przecież wpatrując się w całą Jego na krzyżu postać, czuje się skruszonym, i za przebite serce Boże własne oddaje serce już pełne żalu i pokuty. Nawrócenia na Kalwaryi to pierwsze szczepy, to pierworodne owoce, jakie zrodziły się na drzewie krzyża Jezusowego. Szczepy te z biegiem wieków rozrastać się będą i rozgałęziać, a na ich konarach zasiędą miliardy dusz z pośród wszystkich narodów świata, dusz świętych przez niewinność lub przez pokutę, do której pobudzi ich duchowy widok i pamięć na Jezusa do krzyża przybitego. Jeżeli moi drodzy tak płodnym jest kalwaryjski krzyż, czyżby tylko dusze nasze były tą opoką niewdzięczną, tym twardym głazem, którego nawet Boskiego Baranka krew nie potrafi użyźnić i uprawić do zbawienia. Czyż tylko na nasze serca nie potrafi działać olbrzymi magnes kalwaryjskiego drzewa? Wystarczało świętym wypowiedzieć słowa: Bóg umarł za mnie! — a zanosili się od jęków, które im piersi rozsadzały. O. Ludwik z Grenady wyszedł na ambonę, aby mówić o męce Pańskiej. Zaledwie wyrzekł słowa: Passio Domini Nostri Jesu Christi (Męka Pana naszego Jezusa Chrystusa), począł tak rzewnie płakać, że słowa więcej wymówić nie mógł a wtedy za przykładem jego rozpłakali się słuchacze wszyscy i z litości nad cierpiącym Jezusem poprawili życie swoje.

Ten sam O. Ludwik na cześć Męki Pańskiej biczował się często do krwi. Pewnej nocy dwóch młodzieńców przechodziło koło jego mieszkania właśnie wtedy, kiedy sługa Boży aż do krwi smagał ciało swoje. Młodzieńcy, którzy wybrali się na rozpustę, słysząc powtarzane razy, spojrzeli do okna O. Ludwika, coby to znaczyć miało. Dojrzawszy biednego zakonnika tarzającego się po ziemi i tak bardzo chłoszczącego ciało swoje, wykrzyknęli: Święty pokutuje za grzechy, których nie popełnił, a my nędznicy spieszymy do starych zbrodni nowe dodawać występki. Na drugi dzień rzucili się O. Ludwikowi do nóg i odtąd we łzach i pokucie nowe prowadzili życie.

Jeżeli najmilsi widok umartwionego zakonnika takie wrażenie sprawił na występnych, jakże silnie działać powinien na nas widok Jezusa na krzyżu rozpiętego? Czegoż ten Jezus od nas chce, czego żąda Baranek zabity za grzechy nasze? Posłuchajmy co mówi. Ze spieczonych i zwarzonych przedśmiertną gorączką boskich Jego ust wyrywa się żałosny jęk zranionej synogarlicy głos: Sitio — pragnę! Czego pragniesz Jezu mój najukochańszy? Czy tego octu i tej mirry, jaką Ci złośliwi podali żydzi? Czy pragniesz może zakończyć jak najprędzej Twe życie, aby skrócić czas męki i urągania, jakiem Cię napełniają? Pragniesz może zemsty na katów, którzy tak poszarpali ciało Twoje? Nie ustami, ale sercem odpowiada nam Baranek: Ja pragnę w tych mękach, w jakich Mię widzicie wisieć na krzyżu aż do dnia ostatecznego sądu, aby przekonać dusze ludzkie, jak bardzo je ukochałem! Ja pragnę tych dusz zbawienia, bom ja je miłością wieczną umiłował. Ja pragnę o synu, pragnę o córko serca twego, bo moje serce takim ogniem miłości płonie ku Tobie, że pod żarem tego ognia pęknie i nie setnik, ale miłość to serce na poły rozerwie. Pragnę o dziecko z Tobą żyć wiecznie i gdybyś tylko ty jedno było na świecie tyle bym cierpiał za Ciebie ile za świat cały cierpię. Św. Ludgarda będąc jeszcze młodą panienką, zakochała się w młodzieńcu równego jej stanu. Tymczasem ukazał się jej Jezus z przebitem sercem i na to serce swoje wskazując wyrzekł: Oto córko moja przedmiot twej miłości. Zalała się Ludgarda łzami a czując ucisk serca swego wyrzekła się miłości światowej a cała przylgnęła do swego Oblubieńca w niebie. I naszym przedmiotem miłości to ten sam Jezus spoczywający na krzyżu na kalwaryjskiej górze. Wskazując na serce swoje, woła na świat cały, na ludzi wszystkich: Dajcież mi o ludzie serca wasze, serca niewinne, albo też serca skruszone i upokorzone. Ja tych waszych serc pragnę, niemi tylko zaspokoicie straszną gorączkę, straszne pragnienie, jakie mię męczy i piecze przed śmiercią. I jeszcze jedno pragnienie wyrywa się Jezusowi z ust. Miłując mnie — mówi On — miłujcie i Tę, która najdroższą jest sercu mojemu, którą ja umierając, za Matkę wam wszystkim pozostawiam. Przez Nią najprędzej i najłatwiej zawsze i wszędzie traficie do mnie i otrzymacie żywot i zbawienie. Oto Matka wasza, bądźcież dziećmi Jej serca, abyście mogli być dziećmi serca mojego na wieki. Amen

Ks. Br. Mn.

Przyczynek do historyi „Nauk katechizmowych".

(Dokończenie.).

Odtąd powolnie, ale wytrwale, rozwinęła się nowa faza korzystna dla głoszenia nauk katechizmowych. We wszystkich niemal krajach wszczął się ruch ożywczy dla odrodzenia tej gałęzi kaznodziejstwa, a dyecezye polskie wcale nie zostały za nim w tyle. Zwrot ten w dziedzinie kaznodziejstwa do prostych nauk katechizmowych objawił się tam zwłaszcza, gdzie przedtem miały wyłączny prawie przywilej kazania na wolny temat, wedle reguł retoryki kaznodziejskiej

ułożone. Tak np. *synod prowincyonalny koloński z r. 1860*[1]) nie tylko domaga się wprost rozszerzenia i ustalenia nauk katechizmowych, ale nadto daje przepisy pod względem wyboru do nich materyału kaznodziejskiego i sposobu uporządkowania go: »Nie tylko zasady obyczajów, ale także prawdy wiary, należy ludowi wyjaśniać, a to w pewnym, o ile się to tylko da, porządku i kolejnem następstwie, aby i przepisy moralne opierały się na silniejszym fundamencie i pełniejszą wszyscy słuchacze otrzymali naukę wiary, a tak zachować się mogli od zepsucia błędów«.

Co więcej. Nawet na Soborze Watykańskim[2]), licząc się z potrzebami czasu, domagano się wydania nowego katechizmu na wzór Bellarminowego, a Pius IX., wychodząc z słusznego założenia, że nie wystarcza głosić wiernym same formułki katechizmowe dla zachowania ich w pamięci, ale potrzeba także dodać odpowiedni do nich wykład żywem słowem, czyli podać podręcznik do nauk katechizmowych, przedstawiając ten punkt soborowi do rozwagi, poszedł za przykładem poprzedników swoich i ponownie zalecił ku temu kapłanom »Katechizm dla plebanów«, czyli »rzymski« Soboru Trydenckiego[3]). Ta pobudka z wyżyn Stolicy Piotrowej na cały świat chrześcijański idąca przyczyniła się niewątpliwie nie mało do obudzenia zajęcia i ożywienia zapału dla nauk katechizmowych. Odtąd raz poraz powtarzają się w szeregu ustaw synodalnych także energiczne wezwania do wprowadzenia ich w życie.

W polskich dyecezyach, gdzie prawie od półtora wieku pośród klęsk politycznych i nowych stosunków rządowych ustały dawne zwyczaje oddziaływania na ogólne życie religijne wiernych i na karność duchowieństwa za pomocą uchwał synodalnych, zastąpiły je okólniki, notyfikacye, kurendy i listy pasterskie biskupów, jako przyjęta forma urzędowych rozporządzeń i porozumiewania się z podwładnem duchowieństwem. Nie podobna na tem miejscu zebrać rozporządzeń, odnoszących się do ponownego wprowadzenia w życie nauk katechizmowych we wszystkich dyecezyach polskich, ograniczyć się przeto wypadnie choćby do dyecezyi galicyjskich i niektórych w Królestwie, na dowód troskliwości najwyższych pasterzy duchownych w Polsce o tę formę nauczania kaznodziejskiego.

W dyecezyi *kieleckiej* jeszcze śp. biskup Majerczak, okólnikiem z dnia 18. stycznia 1867 l. 115 polecił duchowieństwu, aby w szeregu nauk niedzielnych głoszono ludowi tokiem katechizmu nauki dogmatyczno-moralne z wykładem prostym a zastosowanym do pojęcia słuchaczy. Tenze biskup ubolewając w okólniku z dnia 21. czerwca 1869 l. 747 nad smutnym stanem moralnym niektórych parafii, przypomina swemu duchowieństwu wskazany już poprzednio obowiązek głoszenia nauk katechizmowych i poleca, aby odtąd każdy proboszcz składał co kwartał raport dziekanowi, jakie prawdy katechizmowe w ciągu tego czasu objaśniał ludowi.

W dwadzieścia lat później, gdy rozporządzenia rządowe uniemożliwiły uczenie katechizmu w szkołach, ówczesny biskup Kuliński okólnikiem z dnia 13. maja 1890 l. 905 zachęcił duchowieństwo tejże dyecezyi, aby »z podwójną gorliwością zajęło się katechizacyą dzieci w kościele, zaś całemu ludowi wiernemu wygłaszało na rannem nabożeństwie jasno i gruntownie nauki katechizmowe przez trzy kwadranse«.

W dyecezyi *kujawsko-kaliskiej* polecono okólnikiem z dnia 29. listopada r. 1878 l. 1473, aby proboszczowie lub wikarzy prócz wykładu katechizmu dla młodzieży, przypadającego co niedziela w porze popołudniowej, osobno głosili nauki katechizmowe dla całego ludu wiernego w formie kazań niedzielnych. Metody trzymać się mają podanej w katechetyce ks. Schmidta. W kilka lat później (d. 5. grudnia 1882 l. 2162) przypomniano ponownie ten obowiązek; dziekanom zaś polecono (okólnikiem z dn. 29. lutego 1884 l. 488), aby przy wizytacyi parafii pilną zwracali uwagę, czy owe zarządzenia wszędzie są sumiennie spełniane. I znowu w niewiele lat później okólnikiem z dnia 18. marca 1887 l. 902, biskup Bereśniewicz podnosi głos pasterski, a prócz prawidłowego katechizowania dziatwy i osobno urządzonego przygotowania do I. Komunii św., szczegółowo także poleca, aby w niedziele całego roku — prócz świąt — zamiast kazań zwyczajnych duchowieństwo głosiło z ambon tylko nauki katechizmowe.

W dyecezyi *sandomierskiej* nakazuje Ordynaryat okólnikiem z dnia 19. kwietnia 1886 r. »w imię posłuszeństwa, od wszystkich kapłanów biskupowi swemu należnego i na odpowiedzialność ich sumienia, aby duchowieństwo w każdym kościele parafialnym, a w nieparafialnych, o ile miejscowy dziekan po porozumieniu się z proboszczem uzna to za pożyteczne«, wykładano prócz katechizmu przygotowującego dzieci do pierwszej spowiedzi i Komunii św. także szczegółowo katechizm dla ludu, a równocześnie okólnik ten podaje bliższe szczegóły, odnoszące się do wykładu prawd katechizmowych.

W dyecezyi *płockiej* przy szczegółowych przepisach o katechizowaniu kościelnem dziatwy, wydanych przez ks. biskupa Nowodworskiego okólnikiem dnia 7. lutego 1894 r., powołano się także na niedzielne głoszenie ludowi prawd katechizmowych.

W dyezezyi *sejneńskiej* poleca ks. biskup Baranowski w okólniku z dnia 27. lutego 1899 l. 421, aby z powodu z powodu upadku znajomości artykułów wiary św. głoszono »w każdej parafii *dwa razy tygodniowo* nauki katechizmowe. Gdyby zaś to nie wszędzie przeprowadzić można, np. z powodu zimna lub braku ciepłego ubrania, winni proboszczowie donieść o tem biskupowi wraz z swoim wnioskiem, jakby złemu zaradzić«.

W dyecezyi *przemyskiej* już w r. 1869 zajmowano się wprowadzeniem nauk katechizmowych w powszechne zastosowanie na ambonie kościelnej, jak to okazuje się z kwestyi podanej (kurenda VI., str. 10) do rozstrzygnięcia na następnej kongregacyi dekanalnej: »Czyby od zwyczajnych kazań nie były pożyteczniejsze nauki katechetyczne, miewane do ludu wiejskiego wedle pewnego stałego systemu? A jeżeli tak, jakby je urządzić należało, aby w zupełności odpowiedziały swemu zadaniu?«.

List[1]) pasterski z r. 1892. śp. biskupa przemyskiego, Łukasza Soleskiego, zawiera następujący ustęp:

[1]) »Non solum morum praecepta, sed dogmatum etiam capita, et certo quidem, quantum fieri potest, ordine et serie pro concione populo exponenda sunt, tum ut morum praecepta firmiore nitantur fundamento, tum ut pleniore omnes fidei doctrina imbuantur et ab errorum praeserventur contagione«. Conc. Colon. P. 2. t. 2. c. 21.

[2]) Conr. Martin, Omnium conc. Vatic. docum. collectio. edit. 2. Paderborn. 1893. p. 135.

[3]) Encykl. Kość. X. 211.

[1]) List pasterski, w którym przepisuje się porządek nabożeństwa publicznego w kościołach parafialnych i przypomina się główne przepisy kościoła co do czasów i miejsc św. tudzież co do niektórych funkcyi liturgicznych. (kurenda I.) Przemyśl. 1892. str. 6.

»Ponieważ kazania, nawet należycie opracowane i dobrze wygłoszone, tylko wtedy przynoszą prawdziwy pożytek, gdy słuchacze mają nabytą z katechizmu dostateczną znajomość prawd wiary i obyczajności; smutne zaś doświadczenie uczy, że ludowi po wsiach i miasteczkach brakuje tej znajomości prawd katechizmowych, przeto wzywamy Wielebne Duchowieństwo, aby szczególnie w niedziele całego roku kościelnego zamiast zwyczajnych kazań, miewało podczas sumy nauki katechizmowe czyli kazania katechetyczne, dopóki całego katechizmu w tych naukach nie wyłoży«. Następuje polecenie kilku podręczników (Stagraczyński, Koenigsdorfer, Rzewuski, Zwickenpflug, Zollner), jako najwięcej przydatnych do nauk tego rodzaju.

W podobnej instrukcyi, normującej porządek nabożeństwa w kościołach parafialnych dyecezyi *krakowskiej*, ogłoszonej d. 1. stycznia 1898 r. przepisano, aby »we wszystkich kościołach miewano w niedziele kazania katechetyczne, ułożone według pewnego planu, całą naukę wiary i obyczajów obejmującego«.

W archidyecezyi *lwowskiej*, w kurendzie VII. z dn. 15. listopada 1902 r., opierając się na spostrzeżeniach, dokonanych podczas wizyty kanonicznej, że tak u dzieci, jak zwłaszcza u dorastającej młodzieży obojej płci, napotyka się grubą nieznajomość katechizmu, ks. arcybiskup Bilczewski wskazał duchowieństwu jako środek na usunięcie tych niedostatków: systematyczne kazania katechizmowe, a uzasadniwszy po krótce ich potrzebę i pożytek, przydał nastepujące zarządzenia:

1. Nauki katechizmowe głoszone będą we wszystkich kościołach parafialnych archidyecezyi każdej niedzieli na Sumie po Credo, po odczytaniu i całkiem krótkiem objaśnieniu perykopy ewangelicznej.

2. Po nauce odmówi się głośno z ludem cały pacierz, t. j. Ojcze nasz, Zdrowaś Marya, Wierzę w Boga, akty wiary, nadziei, miłości i zalu za grzechy, dziesięcioro Przykazań Bożych, pięć przykazań kościelnych, sześć prawd wiary, siedm Sakramentów św.

3. W święta uroczyste i w dni odpustowe głosić należy kazania w ścisłem słowa znaczeniu, jak dotychczas. W niedziele Wielkiego Postu treścią kazań na sumie mają być warunki Sakramentu Pokuty; na nieszporach pozostają i nadal nauki pasyjne.

4. Katechizacye popołudniowe w niedziele i święta odbywać się mają wszędzie — niezależnie od przedpołudniowych nauk katechizmowych. Tam, gdzie przynajmniej dwóch księży w parafii pracuje, należy na Mszy porannej wygłosić treściwą homilię.

5. Dla jednolitości w głoszeniu kazań katechizmowych wszyscy kaznodzieje używać mają »*Podręcznika katechizmowego*« (X. M. M.) w dwóch tomach, ułożonego na tle katechizmu X. R. Filochowskiego (wyd. II. z r. 1895, do nabycia u Gubrynowicza we Lwowie za 9 k. 88 h.) Materyał tego podręcznika należy tak rozdzielić, aby w pierwszym roku objaśnić krótko w 52, względnie w czterdziestu kilku, kazaniach niedzielnych zawartość całego katechizmu.

W styczniu roku 1904 należy wykład katechizmu w kazaniach katechizmowych ponowić od początku, ale już szerzej, aby cały materyał wyczerpać w latach czterech. Rozumie się, że duszpasterze mogą i powinni ożywiać kazania dobremi objaśnieniami i przykładami, które znaleźli w innych dziełach i w Żywotach Świętych.

6. Temat każdej nauki należy zapisać w osobnej książce »*Synopsis concionum*« przechowywanej w kancelaryi parafialnej, aby służyć mogła za wskazówkę, co z porządku »Podręcznika« wyjaśniać wypadnie następnej niedzieli; jest to rzecz konieczna tam zwłaszcza, gdzie więcej kapłanów będzie się po kolei zmieniać na ambonie, albo też, gdzie w miejsce poprzedniego nowy współpracownik rozpocznie w parafii swoje obowiązki. Tę książkę XX. Dziekani zaopatrzą swoim podpisem podczas wizyty dziekańskiej, a następnie przedłożą corocznie osobne sprawozdanie o głoszeniu nauk katechizmowych wraz ze swojemi uwagami.

Głoszenie kazań katechizmowych rozpocząć należy od pierwszej niedzieli stycznia tj. w dniu 4. stycznia 1903 r.«

Z przywiedzionych w tym szkicu szczegółów historycznych wynika chyba dość jasno i przekonywująco, że nauki katechizmowe, wprowadzone w ostatnich latach do użytku duszpasterskiego w wielu dyecezyach polskich, nie są wcale żadną nowością, ale raczej wznowieniem dawnych uchwał i rozporządzeń kościelnych i odrodzeniem starej praktyki duszpasterskiej i kaznodziejskiej zarazem. Z całem tedy uprawnieniem nazwać je trzeba jednym z najcelniejszych skarbów naszej rodzimej literatury kaznodziejskiej i zabytkiem bardzo cennym dawnej tradycyi kościoła w Polsce, mającym na sobie jakby pieczęć i piętno najgorliwszych niegdyś biskupów polskich i najpoważniejszych synodów tak prowincyonalnych, jak dyecezyalnych. Za ich wzorem, ich często nakładem i trudem puszczone w obieg książkowy, ich wolą i życzeniem polecone, ich rozporządzeniem i troskliwością wprowadzone w życie kościelne, stały się jakby cenną spuścizną duchowną naszych ojców, jakby depozytem religijnym całego narodu, godne wszelkiego pietyzmu, czci rzetelnej i znoju kapłańskiego. *Ks. Dr. A. Jougan.*

Bibliografia.

Casus conscientiae ad usum confessariorum compositi et soluti ab Augustino Lehmkuhl S. J.

I. pars: Casus de theologiae moralis principiis et de praeceptis atque officiis christianis speciatim sumptis. Friburgi Brisgoviae 1903. *II. pars:* Casus de sacramentis ibid. 1902.

Zaledwie przebrzmiała burza, która na Zachodzie (głównie w Niemczech) tak gorącą wywołała polemikę, a dotyczyła metody i systemu teologii moralnej, gdy powszechnie znany i w świecie katolickim ceniony moralista, O. Augustyn Lehmkuhl T. J., nie poprzestając na artykułach, wydanych przez siebie w obronie zagrożonej placówki, chciał niejako czynem stwierdzić swe poglądy i puścił w świat dwa tomy »*Casus conscientiae*«. Autor sam przyznaje w przedmowie, że długo się wahał, co uczynić z przygotowanym już poprzednio przed burzą materyałem; ostatecznie zwyciężyło w nim przekonanie, że teologia moralna nie obejdzie się bez praktyki, że więc teorya teologii moralnej musi być połączona z kazuistyką. Pogląd ten zupełnie słuszny, jeśli się weźmie pod uwagę cel, dla którego wogóle wykłada się teologię moralną. Zwłaszcza zważywszy nasze stosunki, koniecznie żądać należy, by metoda naukowo-spekulatywna łączyła się z kazuistyczną. U nas teologia moralna winna wyrobić nietylko uczonych teologów teoretyków, ale przedewszystkiem dobrych (t. j. uczonych a przytem praktycznych) spowiedników. Do osiągnięcia tego celu nie wystarczy sama tylko choćby długoletnia praktyka, ani sama teorya choćby najgłębsza, ale trzeba harmonijnego połączenia tych dwóch zalet w jedną całość, trzeba umieć zasady spekulatywne należycie stosować do przeróżnych okoliczności życia, co znów nie jest rzeczą tak łatwą, jakby może

na pierwszy rzut oka się zdawało. To też nowsi mistrzowie teologii moralnej, że wspomnę tylko *Berardi'ego*, *Genicot'a*, *Göpfert'a*, *Prunera*, *Noldina*, *Marc'a*, *Aertuspa* i t. d. starali się przeważnie tak układać swe moralne dzieła, aby wedle możności służyły zarówno temu podwójnemu celowi. Aby zaś ten cel jeszcze pewniej osiągnąć, niektórzy z nich obok teologii wydali swoje »*Casus conscientiae*« jak n. p. *Gury*, *Bucceroni*, *Génicot*; do nich przyłączył się także obecnie *Lehmkuhl*.

Cóż nam przynoszą »*Casus conscientiae*« O. Lehmkuhla? Tom pierwszy obejmuje 320 wypadków (czyli t. zw. kazusów zastosowanych 1. do wyjaśnienia ogólnych zasad teologii moralnej *(de principiis)* 2. do traktatów »*de virtutibus*« i »*de officiis vitae christianae*«. W tem miejscu wyjaśnia autor na przykładach naprzód cnoty i obowiązki względem Boga (tu traktuje o przysięgach i ślubach), następnie cnoty i obowiązki względem ludzi (tu przechodzi odnośnie przykazania boże i cały traktat »*de iustitia et iure*«) wreszcie prawo Kościoła, a tu porusza doniosłą kwestyę nowego prawa indeksowego i poucza o cenzurach kościelnych. Tom drugi w 283 kazusach omawia bliżej wszystkie sakramenta. Każdy tom uzupełniony dokładnym indeksem alfabetycznym.

Oto szkic całego dzieła.

Przedłożone wypadki, to, jak wyznaje sam autor, nie »*casus facti*« ale raczej »*ficti*«, atoli na tle wydarzeń, które istotnie miały miejsce. Autor wolał nieco uogólnić wypadki, by miały większe zastosowanie w praktyce i nie były zbyt wiernie i ślepo zastosowywane do codziennego życia. Mimo to poruszane kwestye dotykają wszystkich ważniejszych okoliczności naszych czasów; a więc znajdują tu swe pomieszczenie: socyalizm, liberalizm, strejki, nowy indeks, spirytyzm, nowsze prawo austryacko-niemieckie (w traktacie »*de iustitia*« i »*de matrimonio*«) i inne tem podobne zagadnienia. W rozwiązywaniu wypadków (kazusów) autor ma na oku teoryę i praktykę; to też przedłożywszy krótko i zwięźle sam wypadek, stawia następnie jasno i treściwie zasady, na które spowiednik winien zwrócić baczną uwagę przy jego rozwiązaniu, a wreszcie na podstawie tych zasad podaje samo rozwiązanie dalekie od szkodliwego laksyzmu, ale i od zbytecznej surowości. Z tego, co Autor przedkłada, wieje duch łagodności i wielkiej wyrozumiałości na przykre warunki, w których i penitenci a często sam spowienik znaleść się mogą. Dobór przedłożonych wypadków zaiste wielki; w dwóch tomach obejmuje autor wszystkie ważniejsze odcienia moralnych zagadnień tak, że »*Casus conscientiae*« dają pogląd na całą dziedzinę moralnej teologii, zastosowanej do codziennego życia. Wobec powszechnie znanej głębokiej nauki i cenionej sumienności autora, nie potrzeba chyba dodawać, że rozwiązania podane przez niego mogą być wskazówką i normą, na której spowiednicy spokojnie i pewnie opierać mogą swe postępowanie.

Jak swą »Teologią moralną«, której już dziesiąte wydanie ujrzało światło dzienne, tak i swymi »*Casus conscientiae*« oddał istotnie O. Lehmkuhl katolickiej nauce olbrzymią przysługę, za co należy mu się prawdziwa wdzięczność i uznanie. Zbytecznem byłoby nowe to dzieło zalecać naszym P. T. Kapłanom. Służyć ono będzie profesorom teologii moralnej, którzy w niem znajdą gotowy zbiór przeróżnych kwestyi, jakie swym uczniom przedkładać zwykli przy traktowaniu teoryi moralnej; przyda się również spowiednikom i duszpasterzom, a przedewszkiem młodym kapłanom i słuchaczom teologii, tórzy z obowiązku muszą się przypatrywać, jak dusza ludzka konkretnie z bliska wygląda, zanim się do pracy nad nią zabiorą.

Ks. R. K. T. J.

Instructio pastoralis. Raymundi Antonii Eppi. edit. V. Friburgi Brisgoviae 1902.

Teologia pastoralna — wiedza niezbędnie potrzebna każdemu duszpasterzowi — wydała w ostatnich czasach dość obszerny zastęp dzieł sobie wyłącznie poświęconych. Atoli zdaniem znawców przodowała wszystkim słynna »*Instructio pastoralis*« biskupa Rajmunda Antoniego z r. 1768. Napisana przez dr. Ignacego Heissiga i O. Pawła Kraussa T. J. posiadała ona tyle zalet, odznaczała się taką praktycznością i wszechstronnością a przytem obejmowała prawo ogólno-kościelne i dyecezyalne, że gorliwy arcypasterz z Eichstaett nie wahał się przyjąć jej za swe dzieło i ogłosić za prawo dyecezyalne obowiązujące wszystkich podwładnych. Jeden z następców Rajmunda biskup Grzegorz wydał ją powtórnie w 1854 r. z wielkimi zmianami i z takiem niebywałem powodzeniem, że »*Instructio pastoralis*« rozeszła się po całym świecie katolickim, nawet po Ameryce, wszędzie wysoko ceniona i wychwalana. Obecnie mamy przed sobą piąte wydanie tej instrukcyi sporządzone z polecenia Najprzew. Franciszka Leopolda, teraźniejszego Biskupa w Eichstaett. Wydanie to w całem tego słowa znaczeniu nowe i przerobione. W ostatnich lat dziesiątkach Kościół widząc swe dzieci w odrębnych i zmienionych warunkach życia, zmienił w wielu względach swe dawne prawo. To też, aby instrukcya nie była rzeczą przestarzałą, musiano liczyć się z tym faktem. Nadto uwzględniono w nowem wydaniu wszystkie kanony synodów prowincyonalnych i dyecezyalnych, ordynacye, edykta i rozkazy biskupów i zwyczaje tej dyecezyi; w końcu nie pominięto i innych koncyliów przez Stolicę św. potwierdzonych i autorów w katolickim naukowym świecie chlubnie znanych i cenionych.

Całość przedstawia się w formie instrukcyi biskupa do podwładnego kleru; instrukcya jest osnutą na podstawie pontyfikatu rzymskiego (*pars III. ordo ad visitandas parochias*), który przepisuje biskupowi porządek, w jakim winien odbywać wizytę arcypasterską. Biskup przybywszy do parafii, rozpoczyna wizytę od najśw. Eucharystyi, stąd przenosi się do chrzcielnicy, stamtąd do św. Olejów, Relikwii, ołtarzy, kaplic, obrazów, do zakrystyi i na cmentarz, do mieszkania duszpasterza, szpitali, bractw i innych miejsc pobożnych, wszędzie dając otaczającemu go klerowi zbawienne nauki, wszędzie pilnie bacząc, czy przepisy Kościoła (które objaśnia) są przestrzegane wiernie i sumiennie. Po tem wszystkiem biskup słucha spowiedzi (tutaj traktat »*de posnitentia*«) i bada zażalenia lub skargi między ludem (tutaj »*de matrimonio*«); następnie roztrząsa postępowanie kleru (tutaj »*de vita et bonestate clericorum*«) i ludu (tu »*de numere pastorali*«); wreszcie rozpatruje administracyę duchową i doczesną parafii, przegląda księgi i ubiory kościelne. Na końcu rozdział o ogólnej wizycie dyecezyi, dekanatów i o synodach wraz z dodatkiem *(appendix)*, który podaje przeróżne formularze »*litterarum supplicum*« czy to do Rzymu czy też do konsystorza. Tak się przedstawia szkic całości.

Nie należy mniemać, jakoby »*Instructio pastoralis*« była jedynie lub przeważnie podręcznikiem dla N.N. Ks. Ks. Biskupów; nie — ona jest głównie i przedewszystkiem jasno, krótko i praktycznie zebranym kodeksem prawa kościelnego, zwyczajów i przepisów dyecezyalnych; a chociaż to wszystko przedłożone we formie przemowy biskupa do podwładnych, to jednak posiada wielką wartość prawniczo-pastoralną; ma wprawdzie na oku w pierwszym rzędzie kler swej dyecezyi, ale na dalszym planie kler całego świata. Właściwości i charakter lokalny łatwo dają się odróżnić od ogólnego prawa Kościoła, dlatego klerowi innych dyecezyi nie zamącą poglądu na przepisy wspólne wszystkim. Doniosłość »Instrukcyi« jest tak wielką, praktyczność tak niepospolitą, wartość tak pierwszorzędną, że bez wątpienia utoruje ona sobie drogę (podobnie jak jej poprzedniczki) w całym Kościele i będzie wzorem, według którego także inne dyecezye będą mogły wydać swe kodeksy dyecezyalne lub prowincyonalne. Początek u nas już zrobiony; ostatni synod przemyski położył do tego podwaliny. *Ks. R. K.*

Od Redakcyi.

Broszura: *Odpoczynek niedzielny i świąteczny* już wyszła z druku i jest do nabycia. Ponieważ omawia ona kwestyę na czasie, bardzo dzisiaj piekącą, przeto należałoby *pójść z nią w lud* i rozpocząć pracę nad uchrześcijanieniem społeczeństwa. Przedewszystkiem w naszych miastach i miasteczkach wielki wywołać może pożytek.

Jeżeli każdy z P. T. Współbraci zechce tylko 10 egzemplarzy rozszerzyć między lud, n. p. zamiast obrazków, w krótkim czasie cały nakład 5.000 egz. możemy między lud rozrzucić i w ten sposób wspólnemi siłami rozruszać poczucia i sumienia chrześcijańskie tak, iżby nasi przedstawiciele — każdemu z nich należałoby ją wręczyć — nie ważyli się więcej w naszej chrześcijańskiej sprawie pójść za agitacyą i za głosem innowierców.

Cena broszury — mała oktawa 48 stron — bez porto wynosi 20 hal. Przy zamówieniach najmniej 100 egz. opłacamy porto.

Wiadomości dyecezyalne.

Archidyecezya lwowska ob. łać.

Mianowany został notaryuszem Konsystorza Metropolitalnego ob. łać. we Lwowie ks. Antoni Saczyński, dotychczasowy protokolista i wikaryusz kościoła N. P. M. Śnieżnej.

Odznaczeni: ks. Wiktor Bilski, kanclerz Konsystorza metrop. ob. łać. we Lwowie usu Expos. canonicali; ks. Walenty Wołcz, dyrektor c. k. Seminaryum nauczycielskiego męskiego usu Roch. et Mant.

Jurysdykcye otrzymał ks. Zygmunt Truszkowski, Zgrom. św. Win. a Paulo, prefekt Sem. chłopców we Lwowie.

Zmarł ks. Józef Sienkiewicz, katecheta gimnazyalny, dyrektor bursy i radny m. Kołomyi, urodzony w r. 1862. *R. i. p.*

Dyecezya przemyska ob. łać.

Prezentę na probostwo w Gogolowie otrzymał ks. Tomasz Stefanowski, administrator tamtejszy.

Rekollekcye dla ludu odbyły się w Zaczerniu od 25. lutego do 8. marca pod przewodnictwem OO. Kapucynów. Do Sakramentów św. przystąpiło przeszło 3000 dusz.

Zmarł dnia 30. stycznia w szpitalu Sióstr Miłosierdzia we Lwowie O. Serafin Burda, gwardyan OO. Kapucynów z Oleska. *R. i. p.*

Dyecezya tarnowska.

Administracyę osieroconej parafii powierzono ks. Janowi Prągłowskiemu.

Misya ludowa pod kierownictwem OO. Redemptorystów odbyła się od 14. do 22. lutego w Żabnie, gdzie do św. Sakramentów i do towarzystwa wstrzemięźliwości przystąpiło 1250 osób, równocześnie w Odporyszowie, gdzie do św. Sakramentów i do towarzystwa wstrzemięźliwości przystąpiło 1690 osób.

Zmarł w Zakliczynie ks. Antoni Ochmański, proboszcz miejscowy; dziekan Czhowski, w 59. roku życia, w 32. kapłaństwa. *R. i. p.*

Na kościółek w Wolicy ofiarowali P. T.:

Przewielebni XX.: Sanakowski z Gaci 4 k., J. Watulewicz z Felsztyna 2 k., Miller ze Starego Sambora 6 k., A. Watulewicz ze Sambora 3 k., Stepek 2 k., Miętus 1 k., Murdza 1 k., Strzelbicki z Kalinowa 1 k. Kasa oszczędności m. Sambora 50 kor., kasa zaliczkowa w Nowym Sączu 25 kor., kasa oszczędności w Nowym Sączu 10 kor. JWielmożni: L. Tchorznicki z Maksymowic 20 k., A. Nikorowicz ze Lwowa 10 k. Wielmożni: M. Jakiel 2 k., M. Siess z Sokołówki 1 k., E. Mekler z Sambora 5 k., B. Krzymiński 8·34 k., P. Jedliński z Sambora 6 k. JW. Stan hr. Konarski z Dubiecka 1 k., Wielm. K. Weirich z Przemyśla 2 k., Marysia od P. Jedlińskich z Sambora 2 kor.

Nadyby-Wojatycze, dnia 15. marca 1903.

Ks. Huciński.

Na wypłat w ratach miesięcznych

O. Segueri, Kazania wielkopostne. 2 t., 7 k. 20 h — **X. Stagraczyński, Kazania** na niedziele i święta całego roku, 2 tomy, brosz. 15 k., oprawne 20 k. — Ten sam: **Historya biblijna** dla rodzin chrześcijańskich z rycinami. 2 tomy, brosz. 16 k. 80 h., oprawne w półskórek 22 k. 80 h. — Ten sam: **Żywoty Świętych Pańskich** z rycinami. brosz. 10 k., opr. w płótno 14 k. — **Katarzyna Emmerich, Żywot i bolesna męka Jezusa Chrystusa,** wydanie wielkie ilustrowane. brosz. 18 k., opr. w płótno 22 k. — **Rolfus, Nauka wiary** i obyczajów Kościoła katol. z rycinami, brosz. 15 k.. opr. w półskórek 20 k. — **A Kempis, O naśladowaniu Jezusa Chrystusa,** wydanie wielkie illustr., brosz. 7 k. 20 h., opr. w płótno 10 kor. 80 h. — **Ben-Hur,** Opowiadanie historyczne z czasów Jezusa Chrystusa, wydanie illustr., brosz. 4 k., opr. 6 kor. — **Chata wuja Tomasza,** powieść z życia murzynów, wydanie illustr., brosz. 5 k., opr. 7 kor.

Na żądanie wysełamy także na okaz.

Uprzejme zamówienia należy przesyłać pod adresem:

Kubaczka & Lang, księgarnia w Białej.

Rok założenia 1789.

JEDYNA KRAJOWA FABRYKA ŚWIEC

i blicharnia wosku

FRYDERYKA SCHUBUTHA i Sp.

we Lwowie, Rynek liczba 45.

poleca: **Świece woskowe, kościelne,** stołowe białe i pięknie malowane. **Kwiaty** do świec, kwiaty ołtarzowe.

GŁÓWNY SKŁAD ŚWIEC „APOLLO“.

Cenniki szczegółowe na żądanie.

Rok założenia 1852. **Rok założenia 1852.**

HANDEL NACZYŃ, SZAT i PARAMENTÓW KOŚCIELNYCH

pod firmą

MICH. DYMET i KONST. URBAN

Lwów — Rynek l. 20.

poleca swój pierwszy i najobfitszy skład towarów doborowych, służących do opatrzenia kościołów i sprzedaje takowe po możliwie najniższych cenach. — Cenniki na żądanie franco.

Wincenty Kuczabiński

Skład i wydawnictwo

książek do nabożeństwa i przedmiotów treści religijnej

Lwów — ul. Kopernika l. 2.

poleca na wielki post **stacye drogi krzyżowej** w rożnom wykonaniu i wielkości.

Jedyne zastępstwo na Galicyę na stacye mozaikowe (masy kamiennej) bardzo trwałe.

Cenniki illustrowane na żądanie wysyłamy franco.

Wincenty Kuczabiński, Lwów, ul. Kopernika 2.

JULIAN KRUCZKOWSKI

ARTYSTA MALARZ

Lwów — ul. Batorego l. 26.

przyjmuję malowanie **obrazów do ołtarzy, stacyc Drogi Krzyżowej** farbami olejnemi, na płótnie, drzewie i blasze, oraz malowanie **Bożych Grobów** każdej wielkości, za skromnem wynagrodzeniem. Proszę o łaskawe wczesne zamówienia.

ZAKŁAD

artystycznego malarstwa na szkle

B. SKARDA

w Bernie.

Specyalność:

Okna kościelne (witraże) w każdym stylu.

Kosztorysy i porada fachowa bezpłatnie.

Ośm razy pierwszemi nagrodami odznaczony.

KRAKOWSKI ZAKŁAD WITRAŻÓW

prof. Ekielskiego i A. Tucha

Oszklenia artystyczne, okna kościelne malowane na szkle

z figurami SS. Pańskich

od najbogatszych aż do najskromniejszych.

Kraków, ulica Wolska l. 36.

Obrazy olejne do ołtarzy, Stacye Drogi Krzyżowej itd.

każdej wielkości, w najlepszem wykonaniu i po cenach najniższych poleca

J. HLÁVKA

artysta-malarz w Pradze, Weinberge, ul. Celakowsky'ego 9.

Najlepsze polecenia. Szkice i obrazy na okaz wysyła opłatnie.



Handel założony w roku 1789.

Ernest Krickl i Schweiger

c. k. Nadworni dostawcy

materyi jedwabnych i kościelnych

Skład w Wiedniu I. Kohlmarkt 2.

Polecają liturgiczne i stylowe ubiory do mszy św., dalmatyki, kapy, baldachimy, chorągwie, tuwalnie, stuły, monstrancye, kielichy, cyboria, lampy, świeczniki, lustra kadzielnice, obrazy do ołtarzy i drogi krzyżowej, groby itd. Aparaty kościelne wykonane jak najstaranniej i po jak najniższych **cenach fabrycznych.** — Najnowszy, bogato illustrowany katalog główny rozsyłamy na żądanie darmo i opłatnie.

Najładniejszy wybór

Kielichów, Puszek

J. WYPASEK

we Lwowie ul. Krakowska 5.

poleca Wielebnemu Duchowieństwu swoją odznaczoną medalami srebrnemi

Pracownię brązowniczą

i skład wszelkich przedmiotów i przyborów kościelnych własnego wyrobu

ze złota, srebra, chińskiego srebra (alpaka), bronzu itd. wykonanych trwale, gustownie, po cenach najsumienniejszych.

Mostrancyi, Relikwiarzy

Pająków, Lamp

Własność Towarzystwa Wzajemnej Pomocy Kapłanów.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Ks. Jan Chęciński.

Z drukarni katolickiej w zabudow. OO. Bernardynów.